

Böhme. Bezdeń, Absolut i dialektyka [TPCT 450]

Czy paradoks, przeczucie wiecznie rozwijającego się Absolutu, wciąż jest w stanie wzbudzać refleksję nad istotą bytu? Czy sprzeczności prowadzą do pełni? Jakie miejsce zajmuje myśl o rzeczywistości jako emanacji Boskiej kreacji, a zarazem przestrzeni twórczej dla ludzkiego istnienia? Czy możliwość połączenia się z Absolutem, będącym w nieustannym rozwoju i napięciu, wciąż stanowi punkt odniesienia, czy też już dawno zniknęła w cieniach filozofii przeszłości? To są sprawy, które w 400. rocznicę śmierci Böhme'go stawiamy w centrum tego numeru.

Czym jest ciemność? Osobnym bytem czy może rezultatem oddalenia się od światła? Czy światło i ciemność istnieją nie jako ostateczne, absolutne przeciwieństwa, a jako nierozdzielne składniki kosmicznego porządku? A jeżeli ciemność jest czymś co niejako zależy, ale i przynależy do światłości, czy w takim razie ciemność i światłość są nierozłączne? Jak to się ma do natury rzeczywistości i samego Boga? Któż by pomyślał, że prosty szewc, odważył się na tak zuchwałą filozoficzną podróż, której celem było odsłonięcie tajemnic bytu i metafizyki poprzez spekulacje nad istotą świata zastanego i jego arche. Böhme – bo przecież o nim mowa – przekształcił teologiczne spekulacje w refleksje przypominające niemal alchemiczne traktaty, odkrywając w porządku rzeczywistości nie tylko harmonię, lecz także wynikające z jego struktury nieuchronne napięcia. Co więcej, mimo, że

działał ponad 400 lat temu, zdołał wpłynąć na wielu myślicieli, którzy w jego rozważaniach odnaleźli klucz do własnych zmagañ filozoficznych.

Można powiedzieć, że wszystko zaczyna się od *Ungrund* (Bezdni), czyli stanu „Bezdna” lub „bez-gruntu”, który jest absolutnym stanem pozbawionym formy – w pewnym sensie greckim *Chaos*em, który dopiero wyłoni pierwsze bóstwa. Bezdeń stanowi dla Böhme’go podstawowy punkt wyjścia, prapoczątek wszelkiego bytu, z którego wyłania się wszystko. Owa nieokreśloność i brak struktury stają się paradoksalnym fundamentem, ponieważ zgodnie z ideą niemieckiego myśliciela – Bóg, chcąc się urzeczywistnić, musiał wyrwać się z nicości, przełamać nieprzejrzystość własnej istoty i zaistnieć w formie.

Co więcej, ów Bóg, zdaniem niemieckiego mistyka, nie jest jedynie pełen dobroci, lecz także wypełniony tajemniczą i pierwotną ciemnością, którą można pojmować jako gniew, destrukcyjność i bezwzględną potęgę. Nie są to dwa konkurujące ze sobą aspekty, lecz siły, które wzajemnie się warunkują. Otóż w tym rozumieniu zło nie istnieje poza Bogiem jako niezależna zasada, ale jest aspektem boskiej natury, stroną Jego nieprzeniknionej istoty. W efekcie, Böhme widzi życie i kreatywność jako efekt dynamicznego napięcia między tymi dwiema siłami – światłem i ciemnością, miłością i gniewem, które splatają się w nieustannym procesie Boskiego samopoznania.

I to właśnie samopoznanie Boga, w rozumieniu autora *Aurory*, jest procesem dramatycznym i niezwykle dynamicznym. Oto Stwórca, pragnąc zrozumieć siebie, musi stworzyć świat, poprzez który Jego cechy staną się widzialne. Böhme postrzega Boga jako istotę

odkrywając siebie stopniowo, poprzez różnorakie atrybuty, które wcielają się i urzeczywistniają w sferze materialnej. Bóg w procesie stworzenia przemienia się, jednocześnie rozwijając i odkrywając własną głębię. W ten sposób Böhme niejako tłumaczy istnienie zła jako części długiego procesu Boskiego dojrzewania. Bowiem to właśnie trzy zasady Boga, które ten niemiecki mistyk opisuje – gniew, miłość i życie duchowe – stają się modelem tej skomplikowanej struktury. Gniew to twórcza ciemność, miłość jest światłem dążącym do jedności, a duchowe życie to forma, która obejmuje oba przeciwieństwa, tworząc harmonijną całość. Dla Böhme te trzy zasady stanowią dynamiczną jedność, gdzie żaden element nie może istnieć bez pozostałych. Jest to swoisty paradoks, w którym Stwórca jest źródłem zarówno cierpienia, jak i pociechy – gniewu i łaski – wszystko po to, aby Jego boska pełnia mogła się objawić i dopełnić.

Jednak myliłby się ten, który uznałby, że Böhme poprzez intelekt chciałby zdefiniować istotę bóstwa i jej zasadę. Nawiązuje raczej do apofatycznego nurtu teologii, która ukazuje Boga jako rzeczywistość niepojętą, przekraczającą ludzkie wyobrażenia i koncepty. W tym podejściu boskość jest tak doskonała i absolutna, że nie sposób jej pojąć bezpośrednio. Owa transcendentna Jednia, niewyraźna i niepoznawalna, przejawia się poprzez swoje stworzenie. Człowiek może jedynie „odbijać” tę rzeczywistość – przelotnie doświadczać boskości, lecz nigdy jej bezpośrednio dotknąć. I w tym kontekście pojawia się pojęcie upadku – rozumiane u Böhme jako etap konieczny, wręcz nieunikniony w procesie dojrzewania. Upadek ludzkości nie jest błędem ani wynikiem niefortunnego aktu, lecz częścią boskiego dramatu, w którym Bóg stwarza swój obraz w ludzkości, doświadczając poprzez człowieka swojej własnej słabości i ograniczeń. Tym samym grzech i odkupienie są wpisane w boski plan – jednak nie w perspektywie wolności, ale samorealizacji Stwórcy.

Ta idea dynamizmu Boga i przekształcania świata, podobnie jak jego swoista teodycea, znalazła niezwykle podatny grunt w późniejszych wiekach. Jego myśl głęboko zapuściła korzenie w europejskiej filozofii, wytyczając ścieżkę dla idei, które w XIX wieku zaadaptowały konsekwencje tych rozważań. Böhme posługiwał się językiem, który eksplorował paradoks i dialektykę jako narzędzie do zrozumienia boskości – światło i ciemność, dobro i zło, twórczość i destrukcja były dla niego nierozdzielne i zamykały się zarówno w Absolutie, jak i jego emanacjach. Ten sposób ujmowania rzeczywistości jako dynamicznego procesu napięć i opozycji przeniknął do myśli niemieckich idealistów, takich jak Hegel czy Schelling. Dla Schellinga i Hegla, Böhme niejako stworzył podstawy filozofii dialektycznej – wizji, gdzie każda negacja, każdy moment sprzeczności, jest elementem wyższej jedności, która prowadzi do harmonii. Co więcej, otworzył nowoczesnej filozofii drzwi do wielkiego eksperymentu, w którym zapada się arystotelesowskie pojęcie Absolutu. Koncepcja wiecznie rozwijającego się bytu stanowiła rewolucję, która wyzwoliła niemiecką filozofię z ram statycznego pojęcia Boga, otwierając ją na koncepcje historyczne i ewolucyjne, co w konsekwencji pchnęło zachodnią filozofię ku ideom dialektycznej nowoczesności.

Czy paradoks, przecucie wiecznie rozwijającego się Absolutu, wciąż jest w stanie wzbudzać refleksję nad istotą bytu? Czy sprzeczności prowadzą do pełni? Jakie miejsce zajmuje myśl o rzeczywistości jako emanacji Boskiej kreacji, a zarazem przestrzeni twórczej dla ludzkiego istnienia? Czy możliwość połączenia się z Absolutem, będącym w nieustannym rozwoju i napięciu, wciąż stanowi punkt odniesienia, czy też już dawno zniknęła w cieniach filozofii przeszłości? To są sprawy, które w 400. rocznicę śmierci Böhme stawiamy w centrum tego numeru.

Jan Czerniecki
Redaktor naczelny

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
